№ 260. Warszawa, Niedziela 22 Września / 4 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

w Królestwie ie rs. 12 (złp talnie rs. 3 (złp. w Cesarstwie taż sama na prowincji w Kró- z dodaniem rs. a rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro ŚŚ. Placyda i Flawiany Panny. Wschód słońca o g. 6 m. 8.—Zach. o g. 5 m. 28. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. cie. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył wychodcom Polskim: Janowi *Czerwińskiemu*, Leopoldowi *Wiśniowskiemu*, Adolfowi *Gosztoft*, Juljanowi *Gutman*, Janowi-Wiktorowi *Zawidzkiemu*, Karolowi *Hubert*, Józefowi *Strzyżewskiemu*, Zygmuntowi *Biechońskiemu*, Stefanowi *Gajkowskiemu*, Antoniemu *Szacińskiemu*, Kazimierzowi *Czarnockiemu*, Prymusowi-Janowi Nepomucenowi *Przybyłowicz*, Franciszkowi-Michałowi *Jarnuszkiewicz*, Alexandrowi *Stuczyńskiemu*, Władysławowi *Zagrodzkiemu*, Stanisławowi *Dzierzkowskiemu* i Alexandrowi *Surawskiemu*,— z których pierwszy przebywa w Rotterdamie,— drugi, trzeci i czwarty w Anglji,—piąty, szósty, siódmy, ósmy, dziewiąty i dziesiąty we Francji, wszyscy zaś pozostali w Prussach, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) Maja 1856 r.

— Ogłoszone na dzień 23 września (5 października) pociągi spacerowe z Warszawy i z Łowicza do Skierniewic odłożone zostały na dzień 25 września (7 października r. b.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 29 Września. Lord Clarendon zakomunikował dziennikom londyńskim dziś po południu nowe szczegóły o Indjach, przysłane rządowi telegraficzną drogą. Wiadomości te potwierdzają to co już wcześniej było doniesionem i dodają, że oblegający Delhi w dniu 15 Sierpnia mieli mieć około jedynastu tysięcy ludzi, licząc w to kolumnę jenerała Nicholson; siły ich dojdą wkrótce do 15,000 z posiłkami, które armja oblegająca spodziewała się otrzymać w pierwszych dniach miesiąca września. Spodziewano się, że atak na Delhi nastąpi w d. 20 Sierpnia.

Król Delhi opuścił Zenana i udał się ztamtąd do Rhotuk.

Jenerał Havelock pobiwszy powstańców w dniu 12 Sierpnia, spotkał korpus 38,000 ludzi oszańcowanych około Lucknow. Mając tylko 900 ludzi znużonych pochodami i walką, zmuszony był cofnąć się.

Marsylia 28 Września. Następujące jeszcze wiadomości otrzymaliśmy z poczty indyjskiéj:

Miasto Madras przestraszone skutkiem niekarności i rozbrojenia 8 pułku jazdy krajowéj, przedsięwzięło środki ostrożności, przeciw prawdopodobnemu powstaniu.

Bombay Times oświadcza, że nie można liczyć na wierność armji w Madras i Bombay, gdyby im przyszło wystąpić przeciw powstańcom. Żąda on jak najprędszego wysłania posiłków angielskich drogą przez Suez, bo uważa, że położenie pogorszyło się od czasu wybuchu powstania w Pendżabie.

Jenerał Lloyd został pod sąd oddany.

— Donoszą z Malty, że admirał Lyons opuścił tę wyspę w dniu 21 b. m., udając się ze swoją eskadrą do wysp jońskich.

Xiążę Napoleon dziś o godzinie 1éj udał się do Tulonu.

Poczta z Kalkutty przybyła w téj chwili z wiadomościami z tego miasta do d. 24 Sierpnia. Wiadomości z Delhi dochodzą do 14 sierpnia. W tym dniu miasto jeszcze się trzymało. Liczne wycieczki wykonane były, ale bez powodzenia. Biegała wieść, że powstańcy prosili o kapitulację, ale ta propozycja została odrzucona.

W dniu 14 sierpnia garnizon w Lucknow trzymał się jeszcze.

Według pewnych wiadomości, ale nieogłoszonych w dziennikach kalkuckich, ludności wiejskie zaczynają powstawać, napadając i zabijając plantatorów angielskich. Rewolucja ogarnia całe prezydentstwo Bombay. Towary nie dochodzą już prawie wcale do wnętrza prowincji. Nadchodzące wyroby, mianowicie tkaniny angielskie, gromadzą się w magazynach. Odbyt ustał, pieniądze schowały się, a papiery towarzystwa wschodnio-indyjskiego tracą 25 pCt.

Paryż 30 Września. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz przybył z powrotem do Chalons. Xiąże Murat udaje się do Berlina, aby królowi pruskiemu doręczyć list Cesarza francuzów.

Siecle zarządził u siebie zbieranie składek na pomnik dla Manina.

Paryż 30 Września. *Moniteur* ogłasza depeszę telegraficzną z Metz, donoszącą, że Cesarz przybył do tego miasta o godzinie siódméj wieczorem, gdzie przyjęty został z wielkim zapałem a na całej drodze znajdował najsympatyczniejsze przyjęcie.

W Ludwikshafen Cesarz powitany został przez xięcia Lutpolda bawarskiego, w Sarrebruck przez xięcia następcę tronu pruskiego. Xiążę Henryk hollenderski oczekiwał na Cesarza w Metz, aby mu złożyć powitanie. Illuminacje były nader świetne. Wieczorem Jego Cesarska Mość znajdował się w teatrze. *(Neue Pr. Zeit.)*

A M E R Y K A.

Paropływ *Asia*, który opuścił New-York w dniu 16 Września, przybył w niedzielę do Liverpoolu. Wiadomości z St. Domingo donoszą, że stronnictwo prezydenta Baez widząc się zagrożonem, zawarło przymierze z cesarzem Sulukiem, który przysłał wojsko na pomoc swoim sprzymierzeńcom. *(Indépendance Belge.)*

— Według dziennika *Mobile Register*, w Georgji zebrano summę 150,000 dolarów, w celu postawienia Walkera w możności ponowienia napadu na Nicaragua.

— Jeśliby towarzystwo wschodnio-indyjskie zakupiło część liny telegraficznéj znajdujący się na statku *Niagara*, dla położenia jéj na drodze do Indji, statek ten zostanie mu oddany do pomocy w téj operacji. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 28 Września. *Times* upatruje powód powodzenia armji angielskiéj w Azji w téj okoliczności, że powstanie w gruncie rzeczy jest tylko buntem armji bengalskiéj, i że gdy powstańcy nie mogą ani oprzéć się na narodzie, ani przez to powoływać ludzi do broni, muszą naturalnie stopniowo coraz bardziéj osłabiać się. Kiedy tymczasem wojsko angielskie zaczyna już wzrastać z ka-

---

ZAMKI NA LODZIE.

Tyle szczęścia co człek prześni,
Tyle życia co jest w pieśni.
W. Pol.

I.

Mam ja wioseczkę w wiosecze dworek.
Stodoły, śpichrze, lasek i borek,
Ogródek, łąkę, a na téj łące
Polne kwiateczki, ziółka pachnące.
W ogrodzie mnóstwo jabłoni, gruszy,
Gdzie spojrzysz śliwa w owoc się puszy,
A co tam malin! Bożeż mój Boże!
Niby dziewczęta krasne i hoże.
Jest i altanka i ławka z darni,
Krówki w oborze, owce w owczarni,
A letnią porą moje zagony,
Złocą się zbożem na wszystkie strony,
A w moim stawie ryb co niemiara,
W pasiece pszczółek za chmarą chmara.
A mam i wzgórze gdzie suchsza strona,
Na niem co jesień lśnią winne grona;
A z mego okna od strony drogi,
Widać jak ludek snuje się mnogi,
Jako przechodzące gaik lipowy,
Przed Matką Bożą odkrywa głowy.
A z mego okna od strony rzeki,
Widać pagórków łańcuch daleki,
Jak wschodzi słońce, jak za jutrzenką
Snopy brylantów ciska w okienko.
Ej! moja wioska jedna z tysiąca,
Mlekiem i miodem ziemia płynąca.

* * *

Tak marzył młodzian w lichéj izdebce,
Słuchając złudzeń mary zdradzieckiéj,
Cieszył się z raju o którym szepce,
Choć goły jako święty turecki.
Lecz gdy marzenie duszę zapali,
Człek zapomina co w sercu bodzie......
I młodzian pragnąc, budował daléj,
Niebo na ziemi, zamki na lodzie!

II.

Nic mi niebraknie, nic, co się zowie!
Kłopot niezbieli włoska na głowie,
A wszystko piękne a wszystko moje,
Jaki ganeczek! co za pokoje!
Jeden niebieski jak niebo jasne,
W kwiecistym błogo po pracy zasnę,
W zielonym biórko, bibljoteka
Doborem xiążek wabi z daleka.
W dzikim myśliwca porządek wszelki,
A w saloniku co za mebelki!
Jakie obrazy! umysł i oko
Zachwycą pięknem, myślą głęboką.
Nic mi nie braknie!... nic?... eh! niepowiem...
Czasem tęsknica cięży ołowiem,
Mój raj przybiera postać żałobną,
I Adam w swoim tęsknił podobno...
Do mego państwa braknie królowéj,
Z nią tu i urok przypłynie nowy,
I już niesmutno będzie we dwoje...
A kocham! kocham śliczną dziewoję!
Jéj czystą duszę, jéj ciemne oczy,
Jéj śnieżne czoło w wieńcu warkoczy,
Anielski uśmiech, różane lica,
Dobroć co serca korzy, zachwyca,
Oh! ona gwiazdą świeci nademną,
Niosąc w promieniach miłość wzajemną...
A jest bogata... ma pono krocie...
Lecz ja nic nie chcę! co mi po złocie?
Mam ziemię mlekiem, miodem płynącą
Czyż nam kłopoty spokój zamącą?
Ja pragnę skarbu co w duszy płonie...
Hejże! Walenty! zakładaj konie!
Trza się oświadczyć; — z pomocą Bożą,
Przywieziem żonkę śliczną i hożą!

* * *

żdym dniem na miejscu walki, przez ciągłe przybywanie oddziałów zbrojnych z Anglji i z osad.

Morning Post mówi, że indjanie chociaż przez cały wiek mieli nieustanne stosunki z anglikami, są jednak ludem o którym mamy zaledwie bardzo niekompletne wiadomości. Znamy wprawdzie indjan i mahometan co do ich postaci i powierzchowności, ale nie znamy ich wcale ze strony moralnéj. Krajowiec indyjski nigdy nie okazał dla anglika najmniejszéj sympatji, jego stosunki nie były nigdy przyjacielskie, jest to zresztą istota nie lubiąca się kommunikować i któréj tajemnice nie dają się obserwować i dociekać. Z tych to powodów, niepowinno to nikogo dziwić, że taki rodzaj powstania mógł wybuchnąć na pół-wyspie indyjskim, bez poprzedniéj wiadomości rządu, wyjąwszy niepewnych pogłosek, do których nieprzywięzywano wagi.

Morning Post objawia swoje zdanie, że Anglja zbłądziła bardzo tolerując w Indjach wystawne dwory detronizowanych monarchów i udzielając tym wywłaszczonym władzcom ogromne pensje, które tylko służyły do dopomagania rozpuście i rozwiązłości, albo do podburzania ludności przeciw panowaniu angielskiemu. Zapytuje on, czy to nie było szaleństwem dozwolić detronizowanym królom mieszkać daléj wpośród dawnych swoich poddanych. Dziennik ten wyraża jeszcze opinję, że rząd musi wprowadzić ważne zmiany w tym systemie, skoro się skończy teraźniejsze przesilenie.

— Czytamy w *Globe*:

Dowiadujemy się, że Jéj Królewska Mość raczyła rozkazać, aby jenerał major Havelock został mianowany kawalerem komandorem orderu Łaźni, a oficerowie Wilson, Neil, Chamberlain, Nicholson i van Courtland, otrzymali stopień towarzyszy tegoż orderu. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 29 Września. Na pewno dowiadujemy się że Jego Ces. Mość przybędzie dziś o godzinie piątéj wieczorem do Metz, przepędzi tam wieczór i noc dzisiejszą, a jutro w południe wyjedzie ztamtąd do Chalons.

Z drugiéj strony potwierdza się, że Cesarzowa uda się do obozu w dniu 2gim października i pozostanie w departamencie Marny do 5go. Równie pewném jest, że xiąże Napoleon nateraz nie oddali się z Francji, owszem powróci do Paryża najpóźniéj w sobotę.

Pan Billaut minister spraw wewnętrznych wraca do Paryża w dniu 5tym października.

— Odwołanie ambassadora tureckiego w Paryżu Mehmed-Dżemil-beja, które w pierwszéj chwili po usunięciu Reszyda-paszy od prezesostwa tanzymatu, uważane było za konieczne następstwo téj niełaski, która dotknęła ojca naszego ambassadora, zdaje się że istotnie przyjdzie do skutku, ale dotąd nie wymieniają jeszcze stanowczo następcy Mehmed-Dżemil-beja. Dowiadujemy się z depeszy nadeszłéj z Konstantynopola, o przybyciu do téj stolicy xięcia i xiężnéj Joinville z dziećmi.

Wiadomości z Wiednia donoszą o odbywaniu się tam najenergiczniejszych konferencji, może nie koniecznie w celu ocenienia następstw przegranéj jaką poniosła polityka austrjacka w kwestji Xięztw, ale dla przygotowania żywiołów do rozstrzygnięcia kwestji mających być przedstawionemi jeszcze raz kongressowi paryzkiemu, a mianowicie kwestji Xięztw i Włoch.

Dziś mamy już wiadomości z Indji, któremi wczoraj tak się przestraszono, nie znając ich szczegółów. Nie są one tak bardzo smutne jak przypuszczano, ale zawsze nie korzystne dla Anglji.

Niektóre dzienniki wspomniały o kroku uczynionym przez znakomitych negocjantów z Bordeaux, którzy zwrócili uwagę izby handlowéj tego miasta na położenie naszych kantorów w Indjach w obec ponawianych zawikłań jakie tam mają miejsce. Dzienniki te podzielały niedawno obawy negocjantów z Bordeaux, opierając je na jednym artykule traktatu paryzkiego z roku 1814, który nie pozwala nam fortyfikować nasze zakłady w Indjach i nieupoważnia nas do utrzymywania w nich więcéj wojska, nad liczbę jakiéj wymaga utrzymanie policyjnego porządku. Ale jeśli się nie mylimy, zawartą została przyjacielska ugoda między dwoma rządami, dozwalająca nam zastosować nasze siły w Indjach do stanu okoliczności i ważności wypadków jakie nam grozić mogą. Dowodem tego mogącym jak nam się zdaje uspokoić obawy naszych negocjantów i dzienników, jest ta okoliczność, że już znaczne oddziały zostały posłane do Indji i że jeszcze nowe statki z żołnierzami udadzą się w tych dniach do Pondichery z nowemi posiłkami.

— Dowiadujemy się z Madrytu, że nasz ambassador przy dworze hiszpańskim margrabia Turgot, dawał świetną ucztę w dniu 24tym b. m. dla znakomitéj artystki Ristori, znanéj w świecie arystokratycznym pod nazwiskiem margrabiny del Grillo. Mnóstwo znakomitych osób znajdowało się na téj uczcie.

Roboty około wewnętrznego urządzenia domu przytułku w Vincennes, już są prawie ukończone. Umieszczono już nawet w tym pięknym zakładzie pewną liczbę rekonwalescentów wychodzących z szpitali paryzkich.

W piątek wieczorem Parot został wypuszczony na wolność, nazajutrz przybył w towarzystwie swego obrońcy do pisarza sądowego aby podpisać podanie o kassację wyroku, który go skazuje solidarnie z innemi współobwinionemi na zwrot 4112 akcji uronionych. Z pomiędzy trzech innych skazanych, sam tylko Grellet objawił życzenie podania się do kassacji.

— Na giełdzie wczoraj zaszła stanowcza zmiana, spekulanci na zniżenie zostali stanowczo pobici w ostatnich dniach, ale też dosyć długo tryumfowali. Słychać już o odżywieniu niektórych interessów które były odroczone, między innemi wymieniają drogi w Algierji, któremi zajmuje się kredyt ruchomy.

Donoszą także że pan Stieglitz z Petersburga i pan Sina z Wiednia przybyli tu dla przygotowania wielkiéj operacji mającéj związek z ważnemi kombinacjami finansowemi przygotowywanemi przez rząd Austrji, a które mają podnieść kredyt publiczny w tém państwie.

Na giełdzie mówiono dziś o ważnéj słabości pana Emile Peréire.

Od kilku miesięcy powstały w Paryżu wielkie bardzo zakłady, w których artykuły żywności przedają się po cenie handlu *en gros*. W tych zakładach założonych i popieranych przez dawnych urzędników rządu Rzeczypospolitéj, kupujący może być pewny rzetelnéj wagi i miary, co nie wszędzie spotkać można w handlu. Może dałoby się coś powiedzieć co do jakości artykułów, w ogóle jednak powodzenie tych zakładów jest niezmierne, a stowarzyszenie to otwiera coraz nowe zakłady, tak że rozciąga swoje działania na wszystkie okręgi Paryża. Powodzenie to wywołało projekt pewnego towarzystwa, które proponuje rządowi zaprowadzenie monopolu służby piekarstwa, rzeźnictwa, dostawy mleka i t. d. Ten dziwny plan nie ma żadnych widoków utrzymania się i dziwném się zdaje że *Siecle* bierze to na serjo i stara się wykazać uderzające niebezpieczeństwo podobnego przedsięwzięcia.

— W naszym świecie finansowym zajmują się żywo położeniem finansowem Austrji i licznemi bankructwami które tam zdarzają się obecnie. Domy bankowe otrzymały wiadomości, że bank narodowy negocjuje takie już tylko bilety, których termin nie przechodzi tygodnia i za pewne już podaje, że bank ten nie powróci do wypłat w brzęczącéj monecie.

Piszą także że wskutku wdania się xięcia Callimachi ambassadora tureckiego w Wiedniu, dwa domy frankfurckie i jeden londyński, podpisały na pożyczkę turecką z warunkami dość uciążliwemi dla Porty, ale które usprawiedliwia położenie finansowe Turcji. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Morning Post mówi w artykule o położeniu jenerała Havelock:

Przed niejakim czasem utrzymywano, że garnizon w Lucknow nie będzie mógł wytrzymać dłużéj jak do dnia 5 Sierpnia. Mamy powód sądzić, że kommunikacja otworzona przez jenerała Havelock, który na 25 mil angielskich zbliżył się do Lucknow (cała odległość od Cawnpore wynosi 50 mil) dała mu zupełną pewność, że garnizon tamtejszy daleko dłużéj będzie mógł się trzymać. Mamy przekonanie, że ataki oblegających w ostatnich czasach były bardzo słabe i nieporządne, i że w skutku tego oblężeni potrafią pewno upatrzyć sposobność zrobienia wycieczki i zaopatrzyć się w żywność i inne potrzeby.

— W liście z Cawnpore 18 lipca czytamy:

Wzdłuż całego brzegu Gangesu, wszyscy plantatorowie indygo i urzędnicy kolei żelaznych są wymordowani, ich domy popalone i wszelka ich własność zniszczona. Każda osada wygląda jakby zniszczona przez trzęsienie ziemi. Dzieło zniszczenia szło bardzo szybko, bo sypoje zabierali skarby, mordowali oficerów, a hołota któréj nigdzie nie brak, gdzie tylko jest co do zniszczenia,

---

Tak marzył młodzian,— głowa mu pała,
W piersi coś żwawo huczy, kołata,
Panna go znała... lecz nie kochała,
Bo on ubogi, ona bogata...
Lecz w ogniu marzeń, serca ze stali
Topnieją, jako śnieg w wiosny wschodzie...
I młodzian pragnąc, budował daléj
Niebo na ziemi, zamki na lodzie!

III.

Już mi tęsknota znika żałosna,
Witaj dziewico! świeżaś jak wiosna,
W twoim uśmiechu niebo się śmieje,
W twojem spojrzeniu szczęścia nadzieje,
Niech twym powabem oko popieszczę,
Podaj mi rączkę... i drugą jeszcze...
Oh! ty mnie kochasz! toć ja nie marzę...
Wzrok twój i wierzyć i kochać każe.
Uchodź z zimnego zbytków siedliska,
Tu wielkość dławi, przymus uciska,
Tu i natura, ta matka święta,
W nielitościwe karby ujęta.
Drzewa strzyżone jak w matniach zbrodnie,
Niewolno rzeczce płynąć swobodnie;
Obce się kwiecie pod szkłami plemi,
Żałując swego słońca i ziemi.
Tu krzew zamorski jak karzeł rośnie,
Wydarłszy miejsce lipie lub sośnie,
Zamiast słowika rój papug gwarzy,
Ni swojéj świty, ni swoich twarzy,
Tu niewiadomo którędy droga
Rzewnéj modlitwie do Pana Boga!
Pójdź! ja mam wioskę, rzęd białych chatek,
Są i rozkosze, jest i dostatek,
I swobodniejszy oddech dla piersi,
I wszystko swoje i ludzie szczersi,
Oddaj mi duszę... w zamian ci złożę
Co tylko miłość wymarzyć może!
Patrz!... tu gra idzie... tam w sali tańczą,
Podłoga runie pod tą szarańczą...
Tu do butelek cisną się zgrają,
Tam kłamią przyjaźń... tu obmawiają...
Ot! po téj stronie swobodniéj nieco,
W cichéj rozmowie chwilki ulecą...

* * *

Tak marzył młodzian; — inaczéj wcale
Marzyła panna o téj godzinie;
Ona dumała o karnawale,
Gdzie lekkim tańcem znowu zasłynie?
O miljonerze co wdzięki chwali,
O licznych hołdach, o nowéj modzie,
A nasz młodzieniec, budował daléj
Niebo na ziemi, zamki na lodzie!

IV.

Życie nam w szczęściu błyśnie różowo,
W cichéj wioseczce będziesz królową,
Gdzie szczere serca, gdzie ludzie prości,
Zstąpisz jak anioł czci i miłości.
Co ranek w pole konno wylecę,
Ty w gospodarstwo spojrzysz kobiece,
A gdy powrócę pracą znękany,
Rzucisz na chwilę domowe ściany,
Do wrót wybiegniesz tęsknotą zdjęta,
Podasz z uśmiechem drobne rączęta,
I w twym uścisku, przy twojem łonie,
Strudzoną głowę rozkosz owionie!
Potem w ogródku odetchniem razem,
Bożéj przyrody cudnym obrazem;
Drzewa cię w chłodzie cieniem osłonią,
Kwiaty otoczą wdziękiem i wonią,
Listki szelestem hymn ci ułożą,
Słowik piosenkę zanuci hożą.
Potem w czytaniu chwilka uleci,
Posłuchasz co tam gwarzą poeci,
O złudzeń świecie, o trosk zagubie,
(Bo choć mam wioskę, wierszyki lubię...)
Z dumki co czoło smutkiem zachmurzy,
Zbudzą mię twoje usteczka z róży;
Ludzka niedola gdy zakłopota,

dokonała reszty. Cała okolica wygląda jak gdyby świeżo przeszedł po niéj pożar, bo każdy niszczy niwy słabszego sąsiada, a w parę godzin ulega temu samemu losowi. W przyszłym roku będziemy mieli straszny głód, bo teraz jest czas zasiewów, a nikt siać nie myśli.

Times z 30go Września, donosi według ostatnich korrespondencji otrzymanych z Bombay, że król Delhi oświadczył że gotów jest kapitulować, pod warunkiem, aby mu Anglja zamiast dotychczasowych 15tu lak rupji, przeznaczyła 36 lak rocznéj pensji. Propozycja ta została odrzuconą, z oświadczeniem, że tylko bezwarunkowa kapitulacja zostanie przyjętą. (*Neue Pr. Z.*)

LUDY INDJI.

W dzienniku francuzkim *Moniteur de l'Armée*, znajdujemy nader interessujący szereg studjów nad rassami składającemi ludność Indji. Pierwszy artykuł, który tu powtórzymy, mówi o plemieniu syków.

Ludy Indji stanowią trzy główne działy: pierwszy obejmuje rassę indusów, najliczniejszą, ale najmniéj energiczną ze wszystkich, a która sama obejmuje niezliczone mnóstwo kast; drugim jest rassa muzułmańska, która najzupełniéj gardzi pierwszą i która jest energiczniejszą i groźniejszą niż tamta; trzecim nakoniec jest rassa syków, dzielniejsza i bardziéj wojownicza niż dwie poprzedzające, któremi znowu gardzi jako niższemi od siebie.

Zajmiemy się samemi sykami. Są oni słusznie uważani jako najpotężniejsze ludy równiny wyższego Indu. Historja ich sięga dawnych wieków. Alexander Wielki w swoich zwycięzkich pochodach przebiegał niegdyś ich kraj, który po nim był częścią posiadłości królów Baktrjany. W Xtym wieku widzimy tu zjawiających się Gaznewidów, dynastję muzułmańską, sławną w historji Azji. Panowała ona nad Persją i nad znaczną częścią Indostanu.

Stolicą téj dynastji był Gaznah, miasto w Afganistanie, położone wśród pięknych i niedostępnych gór. Było ono do roku 1158 jednem z najbogatszych i najbardziéj kwitnących miast świata; ale w téj epoce, Aladyn opanował je, wyrznął mieszkańców, rozproszył ludność krajową, która długo błąkała się, wiodąc życie koczujące, do czasu, kiedy gooroo, czyli prorok Nanek, połączył rozproszonych pod jedną doktrynę i utworzył tym sposobem ich religijną narodowość. Wszyscy oni przyjęli nowe prawo i otrzymali nazwę syków czyli seików, to jest uczni.

Nanek albo Nanack, był człowiekiem wyższym, z duchem porywającym, z nieograniczoną czynnością. Urodził się w roku 1470 w Talvendy, w państwie Lahory, a w 1495 rozpoczął głosić swoją naukę po całych Indjach, przechodząc z jednéj okolicy w drugą, z miasta do miasta, a wszędzie zwracając na siebie powszechną uwagę. Religja któréj uczył, różniła się odznaczająco od religji Bramy, Wisznu i Sywy; odrzucała oddawanie czci figurom i obrazom, i przypuszczała jednę tylko istotę najwyższą, do któréj wszystkie modlitwy powinny być wznoszone. Był to Deizm, zbliżający się w wielu bardzo punktach do Islamizmu. Nanek spisał swoją naukę w kodex religijny, nazwany *Adi Granth*, który długo był koranem dla syków.

Od jego śmierci, która nastąpiła w roku 1540, aż do wstąpienia na tron jego najsławniejszego następcy Guru Gowinda, który w roku 1671 objął najwyższą władzę, sykowie stanowili tylko sektę religijną, nie mającą politycznego znaczenia, wytrzymującą nierówne walki i zawsze uciśnioną, pomimo swojéj waleczności i ducha wojennego. Guru Gowind chcąc pomścić się za śmierć ojca, zamordowanego z rozkazu Aurengzeiba, sławnego cesarza Mogołów, długo błąkał się z kraju do kraju i nakoniec dostał się do Pendżabu, gdzie znalazł ludność sympatyczną ale burzliwą. Nauczył on tych ludzi na nowo, ale z rozmaitemi zmianami, religji Naneka, obudził ich nienawiść dla mahometan i przez ruchliwość, energję i zapał, utworzył potężną świecką potęgę syków. Połączył on ich w rozciągłéj konfederacji, która późniéj i przez wiele lat uzyskała nad wyższym Indem straszną przewagę. Naprózno Aureng Zeib, który go się obawiał, chciał go kazać zamordować; zawsze on umiał uniknąć sztyletu, który mu groził.

Guru Gowind mimo wszelkich wysileń, nie mógł wygnać Mogołów, którzy wtenczas byli na szczycie swojéj potęgi, ale przed śmiercią, która przypadła w roku 1710, osiągnął on już cel niezmiernie ważny, to jest utworzył narodowość syków i ścieśnił węzeł wspólnéj religji, który łączył między sobą ludy pochodzące z jednego pierwiastku.

Gowind zalecał swoim współwyznawcom zbiór wiadomości religijnych, nazwany *Xięgą dziesięciu królów*; jest w niéj znaczny postęp w porównaniu z idejami wykładanemi przez jego poprzednika. Jest w niéj przedstawiony daleko regularniejszy Deizm; można w niéj rozpoznać mnóstwo przepisów z Koranu i Ewangelji, ktorą prorok syków znał i którą kazał wiernie przetłómaczyć jednemu z swoich ministrów.

Aby podniecić instynkt religijny swego ludu i za jego pomocą zrzucić jarzmo Mogołów, Gowind zapewnił nagrodę w niebie każdemu, ktoby stracił życie w bitwach i ta ideja wzniośle rozwinięta, stanowi jeden z najpiękniejszych rozdziałów jego Xięgi.

I dziś jeszcze nadziei téj najwyższéj nagrody, przypisać można odwagę syków i ich pogardę dla śmierci. Na nieszczęście, przez długie lata dzikie postępki zaciemniły ich religję, ale dziś te praktyki dążą do zupełnego zniknienia, a przynajmniéj zmniejszają się bardzo.

Gowenda czyli Guru Gowind w kilka lat po śmierci został ubóstwiony przez swoich stronników, którzy mu wystawili kościół w Amretsyr, stolicy związku syków, położonéj około 80 wiorst od Lahory, na drodze z Kabulu do Delhi. W kościele tym, zbudowanym z białego i czerwonego marmuru, widzieć można oryginalny exemplarz *Xięgi dziesięciu królów*. Mieści się on w oprawie złotéj, na któréj osadzone są litery złożone z djamentów, wyrażające nazwisko Guru Govinda i tytuł xiążki. Co rok w dniu 5 października, który jest rocznicą urodzin autora, jest ona pokazywaną ludowi, który pada na twarz w chwili kiedy kapłan podnosi ją w górę.

W kościele Amretsyr znajduje się także exemplarz oryginału *Adi Granth*, xięgi religijnéj Naneka, który jest przedmiotem uszanowania dla kapłanów, ale którego lud nie czci już równie wysoko.

Śmierć Gowindy stanowi pierwszy perjod istnienia syków.

W następnych artykułach *Moniteur de l'Armée* obiecuje rozbierać, co się działo od owéj epoki aż do naszych czasów, z temi ludami wojowniczemi, które zapewne przeznaczone są odgrywać bardzo ważną rolę w wypadkach, których Indje będą zapewne teatrem.

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

XII.

(Patrz Ner Kroniki 236.)

IRENA *powieść Pauliny Wilkońskiéj; nakład L. Merzbacha; Poznań r. 1857; tomów 2.*

Zygmunt Tarnowiecki, młody, bogaty, lecz przesycony życiem właściciel Orlina, mając to przekonanie, iż niemal wszystkie dzisiejsze kobiety zwłaszcza też lepiéj wykształcone, grają przed mężczyznami wierutną komedję czułości, dobroci serca i t. p. przymiotów charakteryzujących godność i przeznaczenie kobiety—spotyka w domu krewnéj istny wyjątek Irenę Milecką, dziewicę skromną, cnotliwą, kochającą, słowem ideał kobiety. Serce pociągnęło go ku niéj, chociaż myśl niedowiarstwa i zrażonéj kilkakroć ufności—każe mu wątpić o jéj uczuciach i cnocie. Po wielu więc próbach, drobnych podstępach, jakby z ułożonego planu, żeni się z nią potajemnie i tę Irenę, o któréj zamężciu wie kilka zaufanych osób, zostawia w domu rodziców swoich, a sam wyjeżdża na czas długi za granicę. Opiekę nad nią powierza Karolowi Żarlińskiemu, chociaż sam czuwa nad jéj postępowaniem—nadsyłając nowych konkurentów, rozsiewając tajemnie jak najgorsze wieści o sobie, wreszcie przebrawszy się do niepoznania pod imieniem Olgerda, stara się pozyskać jéj względy. Biedna dziewczyna wśród tak rozgałęzionéj sieci intryg, podstępów czy w domu rodziców, czy w Warszawie na maskaradzie, czy przez różnéj treści bezimienne i imienne bilety—wytrwała do końca zbrojna miłością swego Zygmunta. Wydaje się przecież owa komedja. pan Zygmunt prosi o przebaczenie, które po wielu ociąganiach się i bardzo słusznych ze strony Ireny udzielone mu zostaje, a nowi małżonkowie przez rodziców Zygmunta pobłogosławieni, jadą do Orlina.

Z tego łatwo dostrzedz można, że autorka chciała wykazać złe skutki mniemań wielkiego świata, i téj umyślnéj prawie oziębłości, lekkości, jaką

To mię ukoi twoja pieszczota;
Pójdziem oboje kędy łzy ronią,
Ponieść pociechę sercem i dłonią,
W tobie siermięga czucia niezgasi,
To siostry nasze, to bracia nasi!

* * *

Tak marzył młodzian; — ale dziewicę
Marzenie innym wieńcem oplata;
Ona dumała... że zagranicę
Wartoby jechać z początkiem lata...
Stary adonis zamiar pochwali...
A ma miljony i mitrę w rodzie...
Tymczasem młodzian budował daléj
Niebo na ziemi; zamki na lodzie!

V.

Hejże Walenty! hejże przeklęty!
Raźno omijaj wzgórki, zakręty!
Głaśnij wąsika, palnij z biczyska,
Poganiaj siwki, niech piana pryska,
Jakby na zgubach niechaj zawiodą
Do naszéj wioski żoneczkę młodą!
Patrz mój aniele, patrz kochaneczko,
Tam po za mostem, tam po za rzeczką,
Widzisz kościołek; krzyż Zbawiciela
Promieniem chwały w niebiosa strzela?
A nieco daléj staw się krysztali
Czółenko sunie po jasnéj fali,
A tam na lewo gdzie wzgórze trzecie,
Dworek się bieli w kląbów bukiecie.
To nasz zakątek to wszystko twoje,
Wieniec swobody, roskoszy zdroje,
Cisza, współczucie, cześć, dola złota...
Hejże Walenty! huczno we wrota!
Stój!!!.....

Wicher zawył, szyby zabrzękły,
Spłoszone widma prawdy się zlękły,
Świeca zagasła, cisza do koła...
Zerwał się młodzian, otarł pot z czoła,
Stanął jak marmur na marzeń grobie,
I rzeczywistość przypomniał sobie...

Jutro mu gwiazda złudzeń umiera,
Dziewica idzie za miljonera,
Nie myśląc wcale o uczuć chłodzie,
Zaślubi skarby i mitrę w rodzie;
Pojutrze frunie z nim do Paryża.
Tam się wesele... tu cierń przybliża!

* * *

„Ah!— jęknął młodzian z sercem zbolałem,
„To było marzeń roskoszne kwiecie,
„Czemuż w złudzeniu nie skamieniałem,
„Śniąc o radości, wierząc jak dziecię!?...
„Żegnam cię szczęście!... myślą zuchwałą
„Krążyłem w niebios jasnéj pogodzie,
„Wiatr wionął— spadłem... cóż mi zostało?...
„Senne wspomnienia, zamki na lodzie!

VI.

Jeszcze oh! jeszcze duszo młodzieńcza,
Póki kwiat marzeń zmysły uwieńcza,
Póki przelotnie w sercu się plemi,
Jeszcze nie żegnaj szczęścia na ziemi!
To co igraszką zdaje się marną,
Te światy złudzeń co mózg ogarną,
Wdzięczne obrazki co ci się roją,
Za upragnieniem, za myślą twoją,
Nieraz ci będą jedną osłodą
Prawdziwych bólów co duszę bodą!

* * *

Szczęścia, oh! szczęścia! świat cały woła,
Wielcy i mali, mądrzy i prości,
Jaką ma postać? człeka? anioła?
Kwiatka paproci? laurów mądrości?
Gdzie się ukrywa? jaka doń ścieżka?
Czy po przymusie? czy po swobodzie?
Oh! może szczęście prawdziwe mieszka
W pieśni, w marzeniu... w zamkach na lodzie?

Jan Chęciński.

przybierają modne damy, dla nadania sobie więcéj powabu, nieco emancypowanéj excentryczności. Powieść tą nazwałbym odwrotną stroną znanéj powieści Kraszewskiego „Ostrożnie z ogniem“ Cel jéj dobry, lecz nieco przesady w oddaniu, bo Zygmunt uporną niewiarą swoją posuniętą do ostateczności, zraża, a miłość w podejrzenie oddaje. W ogóle powieść napisana żywiéj niż wszystkie poprzednie p. Wilkońskiéj, charaktery kobiet cechuje prawda, świeżość, uczucie i ten delikatny odcień wykazujący indywidualność każdéj, przy dość zwyczajnych warunkach ich życia. Leonja Sydonija, pani Michałowa, są to szczęśliwie pochwycone typy naszych dzisiejszych kobiet. Dzienniczek Ireny jest ozdobą całego opowiadania; ale co do charakterów mężczyzn, zarzucilibyśmy im trochę jednostajności;—typy mało co różne, choć autorka chciała im nadać odrębne postacie i wybitne rysy. Jeden Zygmunt co inny, ale za to nienaturalny.

OBRAZKI DRAMATYCZNE *przez Seweryną z Żochowskich Pruszakowę. Warszawa, nakład i druk Orgelbranda, r. 1857, tomik 1, cena kop. 75.*

Mieszczą w sobie:

1) Panna postępowa w 1 akcie wierszem. Zofia wnuczka sędziostwa na wsi mieszkających, pozostawszy w Warszawie zaczyna bawić się w emancypację; Sabina jéj przyjaciołka staje się złym aniołem opiekuńczym nierozważnéj panienki. Dla wyleczenia panny Zofii i zmuszenia ją do powrotu na wieś, przyjeżdżają do Warszawy dziadek, babka i pan Michał pokrewny sędziostwa, który namawia kilku mężczyzn i stróża miejscowego domu, aby zaczepili na ulicy powracającą podczas nocy Zofię i tem skompromitowali niezepsutą w gruncie panienkę. Podstęp się udał, Zofia przeprosiwszy opiekunów, wyjeżdża z nimi z Warszawy.

2) *Pielgrzymka do Częstochowy*, obrazek na tle ludowem w dwóch aktach ze śpiewkami. Od dziada (byłego wojskowego), dowiaduje się Frąckowa o sukcessji spadłéj na biedną Kasię, sierotkę, wychowanicę Małgorzaty wyrobnicy. Z tą wiadomością tai się ona przed Kasią i podczas pielgrzymki do Częstochowy, stara się obmówić Janka jéj ulubionego, a wyswatać za swego Antka. Lecz te zabiegi nie zrobiły pożądanego skutku, Kasia obstaje przy Janku, a gdy jeszcze dziad rozpowiada o spadłéj sukcessji i Kasia przekonywa się o wierności Janka, prosi o błogosławieństwo przybranéj matki Małgorzaty.

3) *Gawędka Rózi z dziaduniem.* Rózia żywe a dobre i ukochane wnuczę dziadunia, słysząc jego nieustanne gderania na dzisiejsze kobiety, postanawia sobie robić to wszystko co do joty, jak dziadek zażąda. Jest spokojną, dziadek narzeka, jest wesoła dziadek znowu gdera, aż wreszcie wymogła na nim, że musiał być zadowolnionym z Rózi mówiąc, że dzisiaj strasznie mądre dziewczęta.

4) *Pan starościc. Obrazek dramatyczny* (przedruk). Starościc Złotobórski, dla przekonania się o cnocie, miłości i poświęceniu kobiet, choć stary lecz bogaty, oświadcza się o rękę Heleny córki pani Adamowéj ubogiéj wdowy. W téj Helenie kocha się jego synowiec Władysław. Helena dla zapewnienia lepszéj przyszłości choréj matce, decyduje się zrobić tę ofiarę z siebie, lecz pan starościc wysłuchawszy całą poprzedzającą to zgodzenie się rozmowę z Władysławem—łączy ich ręce jako nawrócony stary grzesznik, a młodym małżonkom cały majątek oddaje.

Kończy tomik 5) **SZOPKA** w rodzaju dawniejszych dyalogów dziś jeszcze powtarzanych przez chłopców pokazujących szopkę około Bożego Narodzenia. Autorka zdaje się miała ten zamiar, by niedorzeczne a często i nieprzyzwoite gadaniny, zastąpić utworem mającym wyraźniejsze znaczenie i układ odpowiadający pojęciom naszego wieku. Czy jéj się to uda?—wątpimy, albowiem obecna szopka nie posiada jeszcze takiéj prostoty, treściwości, a nawet dowcipu, któreby ją między niewykształconą klassą chłopców pokazujących szopkę upopularyzować mogły.

W ogóle wszystkie powyżéj wspomnione utwory dramatyczne p. Pruszakowéj, cechuje właściwa jej potoczystość i gładkość opowiadania, pewien wdzięk, serdeczność; ale co się tyczy warunków scenicznych, akcji, węzła i jednolitej całości—daleko im, bardzo daleko od tego co właściwie stanowi jądro pobudnego rodzaju obrazków.

POWIEŚCI, OBRAZY I ZARYSY *oryginalne i naśladowane przez F. S. Dmochowskiego. Warszawa, w drukarni Jaworskiego, r. 1857, tom 1, cena rs. 1 kop. 20.*

Znalazły tu miejsce przedruki z Gazety Codziennéj: *Ośmy brat śpiący, gawęda* oryginalna, traktująca o literaturze bieżącéj, o Warszawskich i prowincjonalnych towarzystwach, sztukach, zwyczajach i t. p.

Młodzik i Aktorka powieść naśladowana z Thackeray'a.

Poszukiwacze złota, obrazek z angielskiego.

Mormonowie, zarys historyczny (najwięcéj to mający wartości), z francuzkiego i niedrukowana: *Córka Rotmistrza*, powieść oryginalna, w któréj wedle utartego i tyle razy nicowanego sporu o granicę. a tu między panem Sobiesławskim i Junoszą, wyprowadzają się różne zwady sąsiedzkie, zatem i przeszkody do połączenia dwojga młodych kochanków, z których panna Katarzyna jest córką Junoszy, a pan Władysław Sobiesławskiego. Po długich korowodach, po skończonéj wojnie w któréj Junosza z przebraną po męzku córką, jak również i Władysław, biorą bohaterski udział,—owe zapory między rodzicami, zostały złagodzone, kochankowie się żenią i granicę według życzenia ojca panny młodéj prostują.

MOZAJKA KONTRAKTOWA *pamiętnik z r. 1851, przez Alexandra Grozę. Wilno, nakładem i drukiem Zawadzkiego, r. 1857, cena kop. 60.*

Jestto miły i z zajęciem czytać się dający dziennik podróży do Kijowa, podczas odbywających się tam kontraktów. Autor w drobnym na pozór przedmiocie, potrafi wyszukać wszystko to, co może dać wierne wyobrażenie nietylko ruchu kontraktowego, ale miejsca przez które przejeżdżał, ludzi których widział lub z którymi miał stosunki. Bardzo trafnie dał jéj tytuł tytuł mozajka; bo po troszę macie tu pogawędki o literaturze, muzyce, sztukach pięknych, ruchu przemysłowym i handlowym. Zaznajomi nas p. Groza ze słynnemi w świecie naukowym osobami, da króciótką biografię każdego—opisze wam zabytki starożytne, urozmaici to wszystko dowcipnem opowiadaniem jakiego miejscowość tamtejszą charakteryzującego zdarzenia, rzuci tu i owdzie zdanie wytrawne, dotknie znów jakiéj kwestji żywotnéj, a wszystko to splątane w jedną porządną całość—zajmie każdego, bo talent prawdziwy potrafi wszędzie gdzie spojrzy, czerpnąć myśl, okazać prawdę—ubawić wreszcie i nauczyć. Chociaż rok 1851, z którego obrazek przedstawia nam p. Groza wydać się może nie jednemu dość oddaloną epoką—jednakże nie zawiedzie się czytając, bo to wszystko dla odległego tamtych stron mieszkańca będzie zawsze nowością, dla miejscowego znów wiecznem zwierciadłem, którem obracając do koła, zobaczy to. czegoby może i przez całe życie własnemi oczami nie dostrzegł.— Musimy tu jeszcze nadmienić, że i cena téj xiążeczki z 256ciu stronic złożonéj, wydrukowanéj czysto na białym papierze—na kop. 60 ustanowiona, może się już nazwać przystępną. Bodajby ten przykład znalazł wielu między xięgarzami naśladowców.

GALERJA KONKURENTÓW I KONKURENTEK, *przez Alexandra Niewiarowskiego. Wilno nakład Maurycego Orgelbranda r. 1857*—(stronnic 107 obszernego druku) *cena kop. 70.*

W przedmowie autor oświadcza, iż to jest dalszy ciąg niejako galerji panien, a że publiczność dzisiejsza smakuje w utworach niedorzecznych, a xięgarze za nie płacą, więc i on puszcza po raz drugi niedorzeczność ocukrowaną dowcipem.— Galerja ta mieści pary: konkurent i konkurentka jeneralni, spekulanci, konkurent z Królestwa a konkurentka z Wołynia, konkurent flejtuch, konkurentka flondra o któréj (na str. 62) wyraża się autor: »Na stoliku pana małżonka leżą brudne pończoszki, w starym pantoflu spoczywa utłuszczony czepeczek, prześcieradła i poduszki świadczą wymownie że pani ma *krew* żywą... i t. p.— Konkurent z Saskiego ogrodu i konkurentka z Krasińskiego ogrodu, konkurent powiatowy, konkurentka mama i konkurent tata. Nieco dowcipu i prawdy w postrzeżeniach ozdabia niniejszą broszurkę, szkoda tylko że na karb tego dowcipu pozwala sobie autor używać wyrażeń zbyt pospolitych i rażących ucho lepiéj wychowanych a skromnych kobiet naszych. Téj nowości w języku francuzkim dla jego giętkości tolerowanéj, do naszego wprowadzać by się nie godziło, choćby dla tego że dotąd jesteśmy od niéj wolni, a pisarze nasi pilnują godności języka.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Borkowski Dunin Stan. hr. z Skierbiszewa nr 570, *Brzeziński* Konst. oby. z Bełżyc nr 414, *Ciechomski* Wiktoryn ob. z Strzyżów nr 584, *Garczyński* Walenty ob. z Szczawina nr 601, *Hryniewicz* Ant. ob. z Ciołkowa nr 584, *Komierowski* Mich. ob. z Radzymina nr 584, *Kołaczkowski* Józef ob. z Cielętnik nr 601, *Kotkowski* Sewe. ob. z Bodzechowa nr 625, *Kochanowski* Roman ob. z Prędocina nr 634, *Mleczko* Hen. ob. z Trzebienia nr 601, x. *Szabłowski* Kazi. kanonik z Siedlec nr 500, *Strzeszewski* Domi. ob. z Dolanowa nr 585, *Świeszewski* Adam oby. z Osowca nr 584, *Strzeszewski* Fel. ob. z Węgrzynowa nr 500, *Tymowski* Kazimierz ob. z Postękalic nr 570, *Wisłocki* Bolesław oby. z Hrubieszowa nr 2673, *Walewski* Piotr ob. z Parzymiechy nr 414, *Zawistowski* Napo. oby. z Ostrowia nr 2668, *Załuski* Joachim oby. z Garwolina nr 476, *Bolewska* Malwina ob. z Drezna nr 1156, baronowa *Fersen* Nadzieja żona radcy stanu z Paryża nr 1582, *Juchniewicz* Ferd. ases. koleg. z Drezna nr 634, *Kraszewski* Emiljan dymis. sztabs-kapitan z Drezna nr 414, *Kowalewski* Alex. kupiec z Pruss nr 2675, *Popielewski* Fran. obrońca senatu z Drezna nr 413, *Płonczyński* Stan. ob. z Drezna nr 413, *Przezdziecki* Mieczysław ob. z Drezna nr 471, *Piwarski* Adolf profesor gimnazjum z Paryża nr 1274, *Stefanowicz* Antonina wdowa po radcy kol. z Drezna nr 414, *Teplitz* Szymon bankier z Ostendy nr 738.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bratoszewski Jan ob. do Długiego, *Bonar* Jan oby. do Cesarstwa. x. *Bojarski* And. pleban do Krasnegostawu, *Bułhakowie* Juljan i Jan ob. do gub. Mińskiéj, *Domaszewski* Alex. ob. do Korzenia, *Iwaszkiewicz* Justyn pułko. do Kowna, *Kłopotowski* Mich. radca dworu do Grodna, *Łubieński* Konst. hr. do Radzynia, *Miączyński* Wład. ob. do Rudnik, *Michałowski* Romuald sekr. gub. do Kowna, *Ordęga* Maciéj ob. do Strzegocina, *Orsetti* Józef ob. do Uwielinka, *Rulikowski* Hen. ob. do Świeżów, *Szlubowski* Stan. ob. do Radzynia, *Tarnowski* Jan ob. do Krasnobrodu, *Wojcicki* Ign. ob. do Miechowa, *Złotnicki* Ign. ob. do Kaszewy, *Zabłocki* Ludwik ob. do Oporowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 3 Października 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	28½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	97	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	83	14	80
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	87	—	—
„ „ „ z roku 1855			111	87	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	50	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	48	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	78	—	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	94	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 3⅛
od listów zastawnych kop. 16⅚
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 37½

TEATR WIELKI. Dziś: *Napoj miłosny.—Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Damy i huzary.—Kapelusz zegarmistrza.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Września (4 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.